REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1. tel. 83
Konto P.K.O. nr. 64,106

Dziennik Białostocki

WTOREK, 21 LUTEGO 1933 R. № 52

Cena 15 gr.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł.—
Zamiejscowa z przesyłką

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. po tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

Wśród głuchej ciszy w Sejmie
zacięta walka o ustrój szkół wyższych

Wczoraj przystąpił Sejm do debaty nad ustawą akademicką, będącą od dłuższego czasu przedmiotem ożywionej, niejednokrotnie nawet namiętnej wymiany poglądów.

Przedpołudniowe obrady odbyły się w zupełnym spokoju i z zachowaniem wielkiej powagi. Z żadnej strony nie przerywano obszernych wywodów referenta tej ustawy, posła prof. Czumy, również głębokie milczenie zalegało Izbę, gdy dwaj główni przedstawiciele opozycji — prof. Komarnicki z prawicy i pos. Liberman imieniem lewicy, zwalczali projekt ustawy.

Pogląd zwolennika ustawy

— Projekt ustawy — mówił poseł Czuma — zawiera trzy zasadnicze zmiany.

Pierwsza przekształca stosunek szkół akademickich do ministwa, druga przeobraża stosunki władz akademickich miedzy sobą w obrębie szkoły, trzecia usiłuje życie studenckie uchronić przed zniekształceniem form i przejawów.

Omówiwszy obszernie dwa pierwsze zagadnienia — ingerencję ministra na wyższe uczelnie i ich wewnętrzną organizację — pos. Czuma przechodzi do „trzeciej linji reformy", t. j. stosunku do młodzieży.

— Cała praca — powiada — przekształcenia stosunku społeczeństwa do państwa i jego kierownictwa w sensie pozytywnym, nie będzie mogła posunąć się naprzód, jeżeli młodzież w szkołach wyższych zacznie pobierać nauki w kierunku wprost przeciwnym. Musi być systematycznie prowadzona praca nad ugruntowaniem szacunku i przywiązania do państwa i jego kierowników. Nie możemy pozwolić na to, aby nasze wysiłki w tym kierunku targały się w uniwersytecie, dlatego, że tak się podoba pewnym stronnictwom.

Ustawa ta, jak każda inna, staje się kanwą, na której życie będzie haftowało swój wzór. Ustawę będzie wykonywał przedewszystkiem minister i od jego rozwagi i umiaru zależeć będzie przedewszystkiem dobroć ustawy. Ale tak samo będzie ona zależała od rozwagi i cnót środowisk akademickich. Jeżeli oba te czynniki będą ja wykonywały lojalnie i rozumnie, jeżeli młodzież uzna w nowych przepisach niezbędną korektywę swego życia organizacyjnego, to ta ustawa będzie wielkim krokiem naprzód.

Dlaczego prawica zwalcza ustawę

— Niesłuszny jest zarzut — wywodzi pos. Komarnicki — jakoby samorząd dotychczasowy był zbyt szeroki, jakoby tworzył jakiś chiński mur, oddzielający wszechnicę od państwa i społeczeństwa. To jest legenda, mur ten ma tyle wyłomów, że właściwie dostrzec go nie można. Zakres ingerencji ministerstwa był zupełnie wystarczający.

Prof. Komarnicki czyni takie porównanie miedzy dawną ustawą akademicką z r. 1920, a obecnym projektem:

Żadne względy rzeczowe nie kierowały twórcami nowej ustawy, odegrały tu rolę pobudki zupełnie innej kategorji. Przedstawiono dążność do wolności naukowej, jako egoistyczną tendencję stanu profesorskiego, ale argument ten odsłania pobudki polityczne projektu:

Oto ustawa z 1920 r. jest w obecnych stosunkach politycznych w Polsce zbyt liberalna.

Zniesienie nieusuwalności profesorów motywuje się względami reorganizacyjnemi, przerostem pewnych działów, potrzebą komasacji, ale już z dwukrotnej czystki w sądownictwie wiemy już, co to znaczy reorganizacja w dzisiejszym systemie politycznym.

Wielcy mężowie nauki, którzy po przekroczeniu granicy wieku otrzymali od tych uczelni godność profesorów honorowych, nie uzyskali tej nominacji u prezydenta. Tak się stało z profesorami Ignacym Chrzanowskim, Marjanem Zdziechowskim, ks. bisk. Szlagowskim i prof. Paczoskim, twórcą socjologji roślin, który teraz został adjunktem przy swojej własnej katedrze.

Minister Jędrzejewicz wysunął twierdzenie, że państwo musi mieć swą politykę wychowawczą, jak ma politykę wewnętrzną, czy zagraniczną.

Minister Jędrzejewicz operuje pojęciem państwa, lecz co jest godne z interesem państwa, to określać ma każdorazowy rząd, zależny od zmiennych fluktuacyj. Nasze stanowisko jest biegunowo przeciwne. Nauka i wychowanie muszą być wolne od fluktuacyj chwili.

Podstawy, reformy, jak i szczegóły realizacji są złe i szkodliwe, niezgodne z tradycją naszą, nie odpowiadają poczuciu prawnemu społeczeństwa.

Występujemy przeciw projektowi nie ze względów politycznych, ale ogólnych. W obronie najwyższych dóbr narodu, jakie mi są nauka, kultura i wychowanie młodzieży, solidarni z całym światem polskiej nauki, zgłaszamy wniosek odrzucenia projektu przez skreślenie pierwszego artykułu".

Sprzeciw lewicy

Powitany oklaskami na lewicy i prawicy, wywodził pos. Liberman:

Społeczeństwo z żywem zainteresowaniem śledzi walkę, jaka się toczy między ogółem profesorów uniwersytetów i młodzieżą z jednej strony a administracją oświaty z drugiej.

Do tej szerokiej publiczności należy i chłop i robotnik. I cóż widza? Z jednej strony ośmiuset profesorów o różnych poglądach politycznych. Z drugiej strony — pan minister.

Ustawa ta ma na celu steroryzowanie społeczeństwa i zwiększenie władzy rządzącej małej oligarchji.

W tej ustawie odbija się echo hasła Mussoliniego „nic bez państwa, nic poza państwem, nic przeciw państwu" — czy nie jest to zbyt jednostronne? czy nie należy uzupełnić tego hasłem „nic bez człowieka, nic przeciw człowiekowi, nic poza człowiekiem".

Zwalczając reformę zaprojektowaną, bronimy wszechnic nietylko jako siedziby nauki, ale także jako siedziby sumienia narodowego. Gdyby zarządzono w narodzie plebiscyt bez strzałów, okazałoby się, że całe społeczeństwo stoi za nauką polską i młodzieżą. W opinji społeczeństwa ta reforma się nie utrzyma i prędzej, czy później przez nią zostanie zmieciona.

*

Po tych trzech zasadniczych przemówieniach: większości sejmowej, prawicy i lewicy — rozwinęła się w Sejmie długa dyskusja.

Rozpoczął ją poseł ukraiński Makaruszka.

— Tylko pośrednio sprawa cała odnosi się do ludności ukraińskiej, gdyż nie posiada ona własnej wszechnicy. Przeciw ustawie występują Ukraińcy ze względu na swe poglądy demokratyczne. Żali się pos. Makaruszka na „nieoficjalny numerus clausus" dla studentów ukraińskich i oświadcza że będzie przeciw niej głosował.

Wywody pos. Roguszczaka (Ch. D.) i St. Dąbrowskiego (Kl. Nar.) nie wniosły zasadniczo nic nowego do dyskusji, były bowiem przeważnie parafrazami argumentów, już niejednokrotnie wypowiedzianych na prawicy.

Znamienna natomiast była w mowie pos. Dąbrowskiego tendencja wysunięcia się jako obrońcy katolicyzmu.

Państwo nie ma prawa do duszy ludzkiej — mówił poseł Dąbrowski, choć nie wyklucza to ofiary z życia na rzecz państwa.

Mówca powołuje się tu na słowa ks. prymasa Hlonda, że im mniej się ogranicza swobodę obywateli, tem zdrowsza jest państwowość i dochodzi do wniosku, że w przemówieniach ministra przebija obecnie różowy deizm, od którego już niedaleko do czerwonego ateizmu. Żadnem rozporządzeniem nie da się ustalić zasad wychowania. Ów standaryzowany państwowiec w praktyce stanie się bliższy doktrynie Lenina niż kościoła.

Znowu demonstracja studentów
za utrzymaniem autonomji

W dniu wczorajszym około godziny 1 w południe dziedziniec Uniwersytetu Warszawskiego stał się znowu terenem demonstracyj studenckich na rzecz utrzymania autonomji.

W pewnej chwili z bramy Uniwersytetu studenci wynieśli na ulicę trumnę, mającą symbolizować „umarłą konstytucję" — i ustawili ją na szynach tramwajowych.

Policja kazała trumnę zdjąć. Po krótkiej utarczce, trumna została rozbita i z częścią jej akademicy wrócili na teren Uniwersytetu. Niebawem na bramie zawieszono szczątki trumny i napisy wymierzone przeciw ministrowi Jędrzejewiczowi i posłance Jaworskiej.

Po odśpiewaniu marsza żałobnego studenci rozeszli się do domów.

Na wieść o manifestacji rektor Ujejski zwrócił się do prezesa centrali Bratnich Pomocy p. Węglińskiego o wpłynięcie na uspokojenie kolegów. P. Węgliński swojej interwencji odmówił.

Aresztowany student
na wolności

Aresztowany w Warszawie student politechniki, Leon Chodkiewicz, za pobicie studenta uniw. Ostromęckiego, z polecenia prok. Firstenberga został zwolniony z więzienia z obowiązkiem niewydalania się poza obręb Warszawy.

Zwolnienie nastąpiło na skutek opinji lekarzy, którzy stwierdzili u pobitego lekkie uszkodzenie ciała. Dochodzenie już w dniach najbliższych będzie zakończone i sprawa wpłynie do sądu grodzkiego.

Wielki strajk w Paryżu

Jedną z form strajku paryskiego przeciw podatkom — jest pozamykanie wszystkich sklepów.

Próba generalna strajku powszechnego

PARYŻ 20.2. Zapowiedziany na dziś jednogodzinny strajk protestacyjny przeciwko nowym obciążeniom podatkowym był niejako próbą generalną sił poszczególnych syndykatów, które przygotowują strajk generalny na wypadek, gdyby przyjęte przez senat obciążenia podatkowe miały uzyskać w Izbie moc ustawy.

W strajku m. in. wzięło również udział nauczycielstwo szkół powszechnych i średnich, które rozpoczęło naukę południową o pół godziny później, niż zwykle. Również główna poczta paryska ma być w czasie strajku zamknięta.

Przez jedną godzinę komunikacja paryska była unieruchomiona całkowicie. Strajk pocztowy unieruchomił również telefony i telegrafy.

Przeciwdziałała strajkowi organizacja samopomocy technicznej, istniejąca od 1920 roku, która wezwała swoich członków do stawienia się na placówkach, opuszczonych przez strajkujących.

Groźba strajku pracowników
w magistracie grodzieńskim

GRODNO 20.2. — Telefonem od własnego korespondenta. — Z powodu zalegania przez magistrat z wypłatą pensyj urzędniczych i poborów robotniczych w straży ogniowej i szpitalu, pracownicy miejscy zagrozili strajkiem włoskim, który miał się rozpocząć w poniedziałek po południu.

Do tej demonstracji mieli się przyłączyć również emeryci miejscy.

Wobec przyrzeczenia, iż dzisiaj kasa miejska rozpocznie wypłatę zaliczek na poczet zaległych należności, demonstracja nie doszła do skutku i została odłożona do dnia dzisiejszego na godzinę 3 po poł.

Władze miejscowe zapewniają, iż do strajku nie dojdzie.

Tragiczny zgon działacza polskiego
za oceanem

PITTSBURG, 20.2. Adw. Leon Karpanty, szeroko znany na wychodźtwie działacz, zginął w tragicznym wypadku samochodowym pod miasteczkiem Glenshaw. Karpanty liczył lat 40. Osierocił on żonę, wiceprezeskę Sokolstwa Polskiego i troje drobnych dzieci. Karpanty zdobył sobie wybitne stanowisko wśród palestry w Pittsburgu.

Tragiczny zgon robotnika polskiego
w kopalni francuskiej

STRASBURG, 20.2. Wskutek nagłego zawalenia się podziemnej galerji w kopalni Audin-leTiche (dep. Moselle) robotnik polski Stanisław Onik zasypany został żywcem ziemią i zmarł, zanim zdołano go wydobyć.

Przed decydującą bitwą
150.000 chińczyków przeciw 50.000 japończyków pod Dżeholem

PEKIN, 20.2. 50.000 Japończyków i liczne oddziały wojsk mandżurskich wraz ze 100-u samolotami japońskiemi i wielką liczbą tanków oczekują sygnału gen. Muto do rozpoczęcia generalnego ataku na Dżehol.

Generał japoński Muto

Główny wódz japońskiego ataku na Dżehol

150.000 żołnierzy i ochotników chińskich zajmuje tymczasem stanowiska na wzgórzach prowincji, stanowiących naturalną pozycję obronną.

Jedyna droga, łącząca miasto Dżehol z Pekinem, zapełniona jest samochodami ciężarowemi, dostarczającemi amunicję. W Pekinie, gdzie panuje wielkie zaniepokojenie wszystkie szpitale przygotowują się do przyjmowania rannych. Atak japoński oczekiwany jest z każdą chwilą.

Skazanie Zangary
na 80 lat więzienia
za zamach na Roosevelta

MIAMI, 20.2. Sprawca zamachu na prezydenta Roosevelta, Zangara został skazany na 20 lat więzienia z tytułu każdego z 4-ch oskarżeń o usiłowanie zabójstwa 4 osób.

W ten sposób kara wymierzona na Zangarze wynosić będzie 80 lat ciężkiego więzienia. Zangara do końca zachowywał się wyzywająco. Po wysłuchaniu wyroku oświadczył, iż żałuje, że nie udało mu się zabić prezydenta Roosevelta. Kiedy wyprowadzono go z sali posiedzeń sądu, Zangara śmiał się głośno.

Japonja ustąpi z Ligi
w razie przyjęcia raportu 19-tu

GENEWA, 20.2. — Delegacja japońska w Genewie otrzymała telegraficznie polecenie rządu japońskiego zgłoszenia wystąpienia Japonji z Ligi Narodów na wypadek przyjęcia przez plenarne posiedzenie Ligi sprawozdania opracowanego przez komisję 19-stu.

Szofer wyrodny syn
przejechał na śmierć swego ojca

NOWY YORK, 20.2. W mieście Bridgeport w stanie Connecticut, skazany został na dożywotnie ciężkie więzienie niejaki Harry Goldberger, który umyślnie przejechał samochodem na śmierć sędziwego ojca swego. Początkowo myślano, że śmierć starszego Goldbergera była przypadkowa. Dłuższe śledztwo jednak wykazało, że między ojcem i synem już od wielu lat panowały niesnaski i że śmierć ta była planowana przez zbrodniczego syna.

Odczyt min. Zaleskiego

B. minister spr. zagr. p. Zaleski wygłosił w niedzielę odczyt w auli Uniwersytetu warszawskiego p. t. „Polityka Niemiec w stosunku do Polski w epoce wielkiej wojny". Siedzą w pierwszym rzedzie od lewej: min. Lazarewicz (pos. jugosl.), min. Laroche (amb. Francji) i min. spr. zagr., Beck.

Ex-cesarzowa w Berlinie

Hermina, żona Wilhelma II przybyła do Berlina, jakoby w celu wzięcia udziału w posiedzeniu dobroczynnym, krążą jednak nieoficjalne pogłoski, że Hermina chce nawiązać stosunki z Hitlerem i partią nacjonalistyczną.

Krwawe bójki partyjne
z okazji zlotu Reichsbanneru

BERLIN 20.2. — W berlińskim Lustgarten'e odbył się wczoraj zlot republikańskiego Reichsbanneru.

Dłuższe przemówienie wygłosił główny przywódca Höllermann. Atakując rząd obecny zapowiedział on, że masy robotnicze i złączone z niemi mieszczaństwo nie dadzą się zastrzaszyć i w dalszym ciągu grzygotowywać się będą do ujęcia losów Niemiec w swoje ręce w najkrótszym czasie. W manifestacji uczestniczyły wielotysięczne tłumy.

Podczas przemarszu oddziałów Reichsbanneru ze sztandarami i orkiestrami, w północnej dzielnicy miasta doszło do starcia z przeciwnikami politycznemi, w czasie którego kilku reichsbannerowców postrzelono.

BERLIN 20.2. — Do ostrej bójki między reichsbannerowcami a narodowymi socjalistami doszło we Wrocławiu, w której kilku hitlerowców odniosło rany. Tłum przybrał podobno groźną postawę wobec policji, która dokonała licznych aresztowań wśród reichsbannerowców.

W czasie podobnych walk w Wuppertal 12 osób odniosło rany. W Kamienicy zakłuty został na śmierć przez hitlerowców jeden reichsbannerowiec. Jednego ze sprawców zabójstwa aresztowano.

Walka z marksizmem
Jedyny cel kampanji wyborczej w Niemczech

BERLIN 20.2. W Dreźnie odbyło się wczoraj zgromadzenie przedwyborcze partji narodowo - socjalistycznej, na którem przemówienie na cześć kanclerza Hitlera wygłosił książę August Wilhelm Hohenzollern.

Następnie zabrał głos minister spraw wewnętrznych Rzeszy dr. Frick, który m. in. zaznaczył, że jedynym celem obecnej kampanji wyborczej jest walka z marksizmem.

W końcu dr. Frick powiedział:

— Jako minister spraw wewnętrznych Rzeszy stwierdzam, że wychowanie fizyczne młodzieży niemieckiej i przepojenie jej duchem żołnierskim jest naszym pierwszym celem. Za pomocą pacyfistycznych i międzynarodowych frazesów nigdy nie odzyskamy w świecie należnego Niemcom stanowiska. Widoczne to już jest z tej komedji, która na oczach naszych rozgrywa się w Genewie. Najpierw musi naród odzyskać swoją własną siłę, aby ją rzucić w pełni na szalę. O ile w sprawie rozbrojenia i równouprawnienia chcemy zrobić krok naprzód, musimy najpierw pokonać wroga wewnętrznego i unieszkodliwić go.

Musi być wydane prawo — kończył dr. Frick — mocą którego zdrada kraju karana będzie bezwzględnie śmiercią. To będzie początkiem naszego uzdrowienia.

Narady w Berlinie
nad reorganizacją Reichswehry

BERLIN, 19. 2. W związku z wnioskiem francuskim, zgłoszonym w Genewie, przewodniczący delegacji niemieckiej na konferencję rozbrojeniową ambasador Nadolny przybył do Berlina po instrukcje. Gabinet Rzeszy zbierze się prawdopodobnie w poniedziałek na naradę w celu powzięcia specjalnych postanowień.

Według „Taegliche Rumschau" chodzi tu o to, czy i w jakiej formie Niemcy rozpoczną rokowania w sprawie francuskiej propozycji, dotyczącej systemu milicyjnego.

W ministerstwie Reichswehry jeszcze za urzędowania gen. Schleichera opracowano szczegółowe plany reorganizacji Reichswehry w duchu systemu milicyjnego.

Najwyższe odznaczenie Kuby
na piersiach króla włoskiego

D. 15 b. m. król Italji Wiktor Emanuel III przyjął na uroczystej audjencji posła republiki Kuby p. Jose Alberto Izquierdo.

Poseł wręczył królowi odznaki najwyższego orderu republiki Kubańskiej, a mianowicie kawalera „Wielkiego Krzyża Orderu Zasługi Carlos Manuel de Cespedes".

Jest to order ustanowiony na pamiątkę ogłoszenia niepodległości Kuby w 1868 r. przez de Cespedesa.

Odznaka orderu jest złota z brylantami.

Odznaczenie to jest wyrazem specjalnego uznania dyktatora Kuby gen. Machado dla Italji.

Odroczenie protestów
przeciwko wyborom w okręgu Radomskim

Rozpatrzenie dwóch protestów przeciwko wyborom do Sejmu w okręgu Nr. 19 Radom —Końskie —Opoczno, które rozpatrywane być miały przez sąd najwyższy w dniu 20-ym lutego r. b. — zostało odroczone

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 20 b. m.

Dewizy

Gdańsk 173.90; Holandja 359.10; Londyn 30.67; Nowy Jork 8.901; Nowy Jork (kabel) 8.905; Paryż 35.12; Praga 26.41; Szwajcarja 172.90; Włochy 45.61

Papiery procentowe

3 proc. poż. budowlana 44.50; 7 proc. poż. stabilizacyjna 57.50 — 58.50 (w proc.); 4 proc. poż. inwest. seryjna 112.00; 4 proc. poż. inwest. 106.25 — 106.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolar. 59.00 — 59.25; 6 proc. poż. dol. 59.75 — 60.25 (w proc.); 5 proc. poż. kolei. konwers. 39.00; 8 proc. LZ. B. gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. obligacje B. gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. LZ. B. gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. B. gosp. kraj. 83.25; 8 proc. LZ. B. rolnego 94.00; 7 proc. LZ. B. roln. 83.25; 7 proc. LZ. ziemskie dolar. 40.00 (w proc.); 4 i pół proc. LZ. ziemskie 37.00; 5 proc. LZ. Warszawy 49.00; 8 proc. LZ. Warszawy 43.75 — 44.00; 8 proc. LZ. Lublina 36.00; 10 proc. LZ. Lublina 36.00.

Akcje

Bank Polski 79.25; Lilpop 11.75 — 11.25 — 11.50; Starachowice 10.25 — 10.05 — 10.20; Modrzejów 4.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie notowano za 100 kg. parytet wagon—Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto standard I 19 — 19.25, II bez obrotów, pszenica lara czerwona szklista 34 i pół — 35 i pół, pszenica jednolita 34—34 i pół, zbierana 33—33 i pół, owies jednolity 16 i pół — 17 i pół, zbierany 15 i pół—16 i pół, jęczmień na kasze 15 i pół—16, browarny 16 i pół — 17 i pół, maka luks. 52—57, 0000 47—52, żytnia pytlowa 31—33, sitkowa i razowa 24—25.

W odwiedzinach u rodaków
Marsz. Raczkiewicz na Śląsku czeskim

MOR. OSTRAWA 20.2. Marszałek Senatu p. Raczkiewicz w drugim dniu swego pobytu na tutejszym terenie, udał się na Śląsk czeskosłowacki, gdzie zwiedził centralę stowarzyszenia spożywczego w Łazach, następnie polską szkołę gospodarstwa domowego w Orłowej, skąd udał się na akademję do gmachu stowarzyszenia robotniczego „Praca" w Karwinie. Przywitał p. marszałka burmistrz miasta Olszak. Na kilkanaście przemówień przedstawicieli ludności polskiej odpowiedział p. Raczkiewicz serdecznem przemówieniem.

Następnie p. marszałek udał się na bankiet w domu polskim w Frysztacie, wydany przez komitet stronnictw polskich w Czechosłowacji oraz wszystkich polskich instytucyj.

Zasiłek fundacji Rockfellera
dla Biblioteki Jagiellońskiej

Bibljoteka Jagiellońska otrzymała zawiadomienie z Fundacji Rockefellera, że zarząd tej instytucji przyznał jej kwotę 1.000 dolarów na restaurację uszkodzonych rękopisów. Dar ten zawdzięcza Bibljoteka przedewszystkiem życzliwości dwuch ekspertów Fundacji Rockefellera pp. S. M. Gunna i dr. J. V. van Sickelego, którzy w lutym 1932 r. zwiedzili zbiór rękopisów Bibljoteki Jagiellońskiej oraz staraniom rektora ks. M. Michalskiego. Zasiłek powyższy umożliwi oczywiście restaurację tylko pewnej części rękopisów, gdyż liczba rękopisów uszkodzonych i wymagających oprawy jest bardzo znaczna.

Porozumienie Rumunji z wierzycielami
odroczenie płatności do 1935 r.

BUKARESZT. 20.1. — Minister finansów Madgearu oświadczył, iż w dniu dzisiejszym doszło do zawarcia porozumienia między Rumunją a przedstawicielami posiadaczy pożyczek Królestwa Rumuńskiego. Rumunja otrzymała zawieszenie płatności amortyzacji od 1 stycznia 1933 r. do 31 marca 1935 r. W związku z tem roczne raty płatności długów zewnętrznych królestwa Rumunji zmniejszą się o 1,533 miljonów lei.

Prasa belgijska
o expose ministra Becka

BRUKSELA. 19.2. — Prasa, omawiając ekspose ministra Becka, wygłoszone w komisji spraw zagranicznych, podkreśla jasność ujęcia spraw oraz kategoryczność nie pozostawiającą żadnych wątpliwości co do stanowiska Polski wobec poszczególnych zagadnień politycznych.

Główne dzienniki zamieszczają mowę ministra na naczelnych miejscach i prawie w całości.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

WYBUCH SPRĘŻONEGO POWIETRZA.

W rafinerji olejów mineralnych w Tryjeście nastąpiła eksplozja zbiornika ze sprężonem powietrzem w następstwie czego wicedyrektor oraz 3-ch techników poniosło śmierć, 8-miu robotników zaś zostało ciężko rannych, z tych 3-ch zmarło po przewiezieniu do szpitala.

ARESZTOWANIE LITERATÓW — KOMUNISTÓW.

Policja budapeszteńska wykryła zebranie komunistów, aresztując 24 uczestników. Wśród aresztowanych znajdują się dwaj ogólnie znani literaci Jan Garai i Paweł Lakatos.

ZATONIĘCIE ŻAGLOWCA.

Marsylijski żaglowiec „La Gallarde" zderzył się na wysokości Cap Corse z hiszpańskim parowcem „Uppo-Mendi" i zatonął.

COFNIĘTA REPRESJA PRASOWA.

Niemieckie dzienniki katolickie, zawieszone na 3 dni za ogłoszenie odezwy organizacyj centrowych p. t. „Chodzi tu o Niemcy", otrzymały możność dalszego wychodzenia, ponieważ generalny sekretarz partji centrowej dr. Volkel oświadczył, iż w odezwie tej nie zamierzano ani obrazić, ani podrywać autorytetu rządu Rzeszy, lecz przedstawić tylko zaniepokojenie kół katolickich o przyszły rozwój sytuacji politycznej.

BRAK WIEŚCI O PORWANYM MILJONERZE.

Dotychczas nie natrafiono na ślad, gdzie znajduje się porwany przez bandytów amerykańskich, bankier Boettcher. Policja twierdzi nadal, że Boettcher ukrywany jest w podziemnych jaskiniach przemytników, ukrytych w niedostępnych górach. Pani Boettcherowa ponownie ogłosiła przez radjo iż gotowa jest zapłacić 60.000 dolarów wykupu, bandyci jednak nie dają znaku życia o sobie.

KRÓLEWSKA PARA WŁOSKA W DRODZE DO EGIPTU.

Z portu Brindis, wyruszył pod flagą królewską jacht „Savoja", wiozący na swym pokładzie króla Wiktora Emanuela i królowę Marję. Królewska para włoska uda się do Egiptu w odwiedziny do króla Fuada, który w swoim czasie złożył wizytę w Rzymie

ZGON WYBITNEGO CHIRURGA WĘGIERSKIEGO.

W Budapeszcie zmarł nagle w 53 roku życia profesor uniwersytetu Karol Dorsbeky, znany chirurg, autor szeregu prac naukowych.

OBCHÓD KU CZCI WYSPIAŃSKIEGO W LIPSKU.

Z inicjatywy Polskiego Komitetu Opieki Społecznej naczelnej organizacji wychodźtwa polskiego w Niemczech środkowych odbył się w Lipsku uroczysty obchód ku czci Stanisława Wyspiańskiego. Odczyt obrazujący działalność Wyspiańskiego wygłosił dr. Walerjan Kwiatkowski ze Lwowa.

ŻYWCEM POGRZEBANI.

Podczas prac terenowych koło Saltos de Izbor na pracujących kilkuset robotników obsunęła się część góry, podmytej przez długotrwałe deszcze. Około 1500 ludzi pracuje nad wydobyciem żywcem zasypanych. Dotychczas odkopano 6 trupów.

Podpisanie umowy
„Polrosu" z „Sowpoltorgiem"

MOSKWA 20.2. Wczoraj o g. 18-ej w lokalu towarzystwa Sowpoltorg w Moskwie nastąpiło podpisanie umowy przedłużającej o dalsze 2 lata działalność mieszanego polsko - sowieckiego towarzystwa handlowego Sowpoltorg.

Podpisanie umowy stwarza realne podstawy do rokowań, prowadzonych obecnie przez bawiącą w Moskwie delegację przemysłowców, repezentujących poszczególne gałęzie przemysłu polskiego.

Delegacja ta pod przewodnictwem reprezentanta izby przemysło - handlowej w Warszawie sen. Iwanowskiego odbywa obecnie liczne konferencje z przedstawicielami sowieckiego świata gospodarczego.

„Wybuch rewolucji w Kroacji nieunikniony"
twierdzi polityk jugosłowiański na emigracji

WIEDEŃ, 20.2. — Z Sofji donoszą, że jeden z przywódców republikanów kroackich, bliski współpracownik zamordowanego Stefana Radicza, 74-letni Marco Doszen, przebywający obecnie, jako emigrant polityczny w Sofji, oświadczył w rozmowie z politykami bułgarskimi, iż, zdaniem jego, wybuch rewolucji w Kroacji jest nieunikniony. W wynurzeniach swych nie szczędził Doszen słów ostrej krytyki pod adresem rządu belgradzkiego. Sytuację Jugosławji — oświadcza Doszen — mogłaby uratować jedynie energiczna interwencja Francji.

B. kanclerz atakuje
politykę rządu Hitlera

BERLIN, 19. 2. B. kanclerz Brüning wygłosił w Würzburgu mowę wyborczą, w której ostro krytykował politykę obecnego gabinetu Rzeszy.

Brüning wystąpił przeciwko ograniczeniu wolności słowa i przekonań, podkreślając, że naród niemiecki w przededniu decydującej walki o wolność zewnętrzno - polityczną nie może być krępowany w swoich przekonaniach politycznych.

B. kanclerz skrytykował ostro proklamację rządu Hitlera, wskazując z naciskiem, że 14-letni okres polityki zagranicznej byłych gabinetów poszczycić się może szeregiem poważnych sukcesów w polityce zagranicznej. Należy unikać wszystkiego, aby Niemcy w najbliższym czasie nie zostały moralnie izolowane na terenie międzynarodowym.

Hjeny kryzysu
Likwidatorzy upadłych banków w Ameryce

Bankowość amerykańska trzeszczy w posadach. Wobec popłochu, jaki wywołuje wstrzymanie wypłat w największych instytucjach, małe banczki mrą, jak muchy, gdyż masowe wycofywanie wkładów wypija z nich soki żywotne.

Tygodnik bankowców „American Banker" donosi, że w ubiegłym miesiącu zamknięto 134 banki a w pierwszej połowie lutego — 50. Depozyty tych banków, pozostałe w masie upadłości, wynoszą 59 035 000 dolarów; są to przeważnie drobne wkłady robotników, sklepikarzy i uchodźców, wśród których znaczny odsetek stanowią Polacy.

Na bankructwie banków żerują likwidatorzy z urzędu: syndykowie masy upadłościowej i radcy prawni. Naprzykład w banku Smulskiego syndyk dostał 12.000, zaś adwokat 80.000 dolarów; w Second Nortwestern w dzielnicy polskiej w Avondale — syndyk 8.666, adwokat 25.000; w Noel Banku, gdzie również wielu Polaków składało swe oszczędności — syndyk 10.694, firma adwokacka 65.000.

Jest to zaledwie drobny przykład instytucyj, w których likwidatorzy tuczą się krzywdą klientów.

— Kto pozwala tak szafować funduszami biednych depozytarjuszów? — pyta z oburzeniem „Pittsburczanin", organ polskiego uchodźtwa.

Czy istotnie niema komu wglądać w tę rabunkową gospodarkę?

Szlachetny właściciel domu
w... Ameryce

NOWY JORK. 20.2. — Prasa donosi o niezwykle szlachetnym postępku polskiego właściciela domu, Michała Sypniewskiego, na przedmieściu nowjorskiem Elm Park. Gdy miejski komitet pomocy dla bezrobotnych przesłał sędziwemu Sypniewskiemu czek na pokrycie czynszu jednego z jego lokatorów, Sypniewski czek ten zwrócił, oświadczając: „Lokatorzy ci mieszkają w moim domu już od tylu lat, że właściwie wypłacili mi cała wartość domu. Są to uczciwi ludzie, a że dziś nie mają pracy i nie mogą mi zapłacić, to nie ich wina. Sądzę, że obowiązkiem moim jest pomóc im i czynsz ten im darować".

Trzy miesiące twierdzy
za brak dyscypliny na ćwiczeniach wojskowych

W 27 p. p. w Częstochowie odbywał ćwiczenia ppor. rez. Zdzisław L., który za brak dyscypliny stanął wczoraj przed wojskowym sądem okręgowym w Warszawie.

Podczas kilkodniowego marszu ppor. rez. L., pełniąc funkcję zastępcy dowódcy kompanji C. K. M., siadł na taborowy wóz z sianem, a następnie niepostrzeżenie usadowił się w przejeżdżającym autobusie i odbył wygodną podróż do Częstochowy, gdzie zameldował się w pułku jako chory, czego niestety lekarze nie mogli potwierdzić.

Stawiony przed sąd ppor. rezerwy L. skazany został na 3 miesiące twierdzy. Sąd bowiem na podstawie zeznań świadków uznał, że oskarżony wywierał demoralizujący wpływ na kolegów z rezerwy, odwracając z ich gorliwości w służbie.

86

STANISŁAW PAC

ZAPRZEDANE ŻYCIE

Zakolski przejrzał kilka kartek, jakoś niedbale, bez zainteresowania, którego oczekiwała madame.

— Czy szuka pan urody, czy nazwisk? — spytała.

— Nie rozumiem. Jakto nazwisk?

— To jest... ściśle mówiąc, nie nazwisk, gdyż są one zupełną tajemnicą. Chciałabym tylko poznać życzenia pana. Uroda tych dam, których album posiada, jest równą. Wszystkie są piękne. Różnią się jedynie pozycjami, jakie zajmują w świecie towarzyskim.

— No i cena zapewne? — dodał Zakolski z uśmiechem.

— Ach, rzecz prosta... Ale cena, drogi chłopcze, zależy właśnie od stanowiska i urody.

— Wybierajmy więc przedewszystkiem najwybitniejsze osobistości. Czy jest tu naprzykład jakaś hrabina? — spytał Zakolski wesoło.

— Naturalnie. Znajdzie pan kilka dam utytułowanych. Proszę otworzyć księgę na stronicy dwunastej. Jak się panu podoba to urocze dziewczę?

Na stronicy naklejone były fotografje wdzięcznej twarzyczki o wyrazistych oczach, szlachetnie rzeźbionym nosku i usteczkach, wykrojonych bardzo subtelnie.

Na jednej fotografji urocze to stworzonko wsiadało do auta (naturalnie własnego), zaginając przytem sportową sukienkę, tak, że widać było kształtną nogę. Druga fotografja — pokazywała wspaniałe plecy i ramiona w daleko wykrojonym dekolcie sukni balowej.

— Bardzo piękna kobieta — rzekł Zakolski z całem przekonaniem. Jakaż jest cena, za którą można być przedstawionym tej damie.

— Jest młodziutka księżna R., lat 24. Rozwódka. Lubi dalsze podróże — recytowała wyuczone informacje siwowłosa dama.

— Podróże? — podchwycił Zakolski. — No, tymczasem nie wybieram się w żadną podróż.

— Szkoda. Jest to nieoceniona towarzyszka. Zna świetnie kilka języków. Pan rozumie — książęce wychowanie. Zna również kilka krajów Europy, które zwiedzała z mężem...

— Hm... Czy nie będzie niedyskrecją, gdy się zapytam, jakaż tragedja zmusza uroczą księżnę do szukania przygód i zarobków za łaskawem pośrednictwem pani?

Dama przymknęła oczy i uśmiechnęła się ze smutkiem, który wiele rozumie.

— Ach, młody człowieku... Dusza kobiety jest zagadką. Zresztą tym razem mogę służyć bliższą informacją, gdyż pobudki księżnej R. zasługują na uznanie. Jest to poprostu ratowanie rodzinnego gniazda. Mała, ale bogata w największe tradycje posiadłość w Normandji, znajduje się w ruinie. Utrzymanie jej jak mi się kiedyś księżna skarżyła, kosztuje kilkanaście tysięcy franków miesięcznie, mimo, że zrezygnowano już z całej wielkopańskiej stopy życia... Sprzedać tej pamiątki po przodkach księżna nie ma serca. A mąż? Ach, nie mówmy o tem. Jest to zdeprawowany przez obecne stosunki człowiek...

Westchnęła i dodała po chwili:

— Czy życzy pan sobie poznać księżnę. Mogłabym pana przedstawić jutro...

— Z radością. Boję się tylko, czy nie za wysokie progi...

— Wieczór tysiąc franków — powiedziała sucho i zimno.

— Ach, w takim razie na tej stronicy zrobimy tymczasem zakładkę i jeśli pani pozwoli, rozejrzymy się jeszcze w tej niezwykłej kolekcji.

Zakładką był banknot stufrankowy.

— Zwrócę panu teraz uwagę na kilka dam z niemniej świetnych rodzin. Są tu krótko mówiąc krewne biednego cara rosyjskiego, zamordowanego w tak zwierzęcy sposób przez tych niemożliwych bolszewików....

— Wielkie księżne? Bagatela! To rzeczywiście warto zobaczyć... Autentyczne wielkie księżne rosyjskie?!

Pełne niedowierzania wykrzykniki pominięte zostały milczeniem.

— Oto naprzykład... Czy lubi pan taki typ kobiety. Te czarne łuki brwi i oczy jakby trochę skośne. To księżniczka kaukaska. Jest przemiłą towarzyszką przy szampanie.

— Nie, to nie mój typ — skrzywił się lekko Zakolski. Naogół nie lubię Rosjanek.

— Ach, ale to kto?! — wykrzyknął nagle. — Kartka albumu przedstawiała otyłą starszą panią, uśmiechniętą wdzięcznie dwoma fałdami zwisających podbródków.

— Młodość wyśmiewa się ze starości — znane to rzeczy... Cóż, nie łudzę się, żeby ta dama wzbudziła płomienne uczucie w człowieku tak młodym. A jednak... O, gdyby pan znał romantyczne dzieje tej kobiety, którą fala rewolucji wyrzuciła z jej pałaców i majątków, jakie posiadała w Rosji. Jest to dawna faworyta cesarska, śpiewaczka opery petersburskiej. Kobieta, obsypywana ongiś kwiatami i klejnotami. Proszę się nie dziwić, gdy powiem, że i dziś cieszy się wielkiem powodzeniem. Ma przedewszystkiem urok, czar i talent ujmowania sobie mężczyzn. Umie przytem opowiadać niezwykle ciekawe historje o intymnem życiu swego carskiego kochanka. Nie, te rzeczy nie dostaną się do historji. Można jej słuchać całą noc.

— — — — — — — — — —

Kartka po kartce przeglądał Zakolski album z kolekcją pięknych kobiet. Cennik, bogato ilustrowany był naprawdę ciekawy.

Aż wreszcie...

Stało się to nagle. Przewrócił właśnie kartkę z młodą żoną starego profesora jednego z prowincjonalnych uniwersytetów, gdy nagle — ujrzał trzy podobizny... Marysi.

Aż trzy. Jedna — sama główka przedziwnie słodka w wyrazie oczu i rysunku rozchylonych warg. Druga — na plaży w kostjumie kąpielowym, świetnie rysującym jej nieskazitelną budowę. Trzecia wreszcie w negliżu, który niewiadomo dlaczego tylko na fotosach gwiazd filmowych nie nazywa się pornografją.

Nie mogło być pomyłki. Nie! Napewno Marysia. Pochylił twarz nad albumem, aby ukryć zmieszanie. Udawał, że się przygląda, ale nie widział nic przez mgłę, która na długą chwilę zaciemniała mu wzrok.

— To ładna kobieta — wybąkał wreszcie. — Prawda, że bardzo ładna?

Podniósł oczy na damę i spostrzegł, że jakby się zaniepokoiła.

— Pan zna tę panią? — spytała.

— Ach, skądże... To jest... Jeśli mam być szczery, przypomina mi ona kogoś... Jest to poprostu mój typ! Tak to jest mój typ kobiety.

Pochylił się znów nad albumem.

— Czy z tą damą mógłbym się poznać? — spytał.

(d. c. n.)

Dyktator na motocyklu

Z tajemnic prywatnego życia Mussoliniego

Dzienniki rzymskie podają nieustannie wiadomości, dotyczące życia prywatnego dyktatora Włoch. Czerpiąc z tego źródła, należy przyjść do przekonania, że Mussolini jest czemś w rodzaju anachorety politycznego.

„Il Duce" spędza około 10-ciu godzin dziennie w swoim gabinecie urzędowym. Poza uroczystościami urzędowemi nie uczestniczy wcale w życiu publicznem, odpowiadając odmownie na wszelkie zaproszenia czy to swych współziomków, czy też cudzoziemców.

„Uciechy" podniebienia są mu zupełnie obce: jest bardzo wstrzemięźliwy w jedzeniu i piciu i przekłada kuchnię jarską. Wszystek swój czas poświęca pracy, związanej z obowiązkami szefa rządu i kierownika trzech ministerstw. Zagłębiony w olbrzymim fotelu przy niemniej olbrzymim biurku, niecierpliwi się, zmienia często pozycję, porusza się gwałtownie, walcząc w ten sposób z bezczynnością fizyczną, tak niezgodną z jego naturą muskularnego chłopa.

Chcąc się dostać przed oblicze dyktatora, należy przy nieskończonym szeregu drzwi poddać się podejrzliwym oględzinom ze strony agentów cywilnych i woźnych, przybranych w niebieskie uniformy obicie haftowane srebrem.

Rygorowi temu podlegają nawet wybitne osobistości, przynoszące Mussoliniemu wiadomości z całego świata. Niezawsze bywa dobrze poinformowany, jest bowiem niewolnikiem nietylko swego stanowiska, lecz i otoczenia, które nie chce niekiedy, lub nie śmie informować go właściwie. Zdarza się też czasem, że o faktach, zaszłych we Włoszech dyktator dowiaduje się dopiero z pism zagranicznych.

Bywają jednak chwile, kiedy rodzi się w nim bunt. Wówczas dosiada motocyklu i pędzi z szybkością 130 kilometrów na godzinę „autostradą", łączącą Rzym z Ostją. Za dyktatorem ruszają niejako w pościg samochody policyjne, pędzące całym gazem, lecz dyktator gna dalej z szaloną szybkością. Może wówczas ma na chwilę złudzenie swobody.

Król Anglji w kłopotach

Pałac Buckingham idzie na sprzedaż

Wiadomo, że na świecie jest kryzys. Czują go dobrze pracownicy, a nawet poniektórzy pracodawcy. Ale żeby aż śmiał wdzierać się do nietykalnych sanktuarjów rodzin panujących?...

A jednak jest niemal publiczną tajemnicą, że angielska para królewska znajduje się w niezbyt pomyślnych warunkach materjalnych i ostatnio bynajmniej nie przywiązuje już takiej wagi do wystawnego życia, jak tego do niedawna wymagała tradycja i snobizm angielski.

Już przed rokiem londyńczycy zwrócili uwagę na niektóre ograniczenia, zaprowadzone w domu córki królewskiej, która wyszła zamąż za hrabiego Lascelle. Obecnie król Jerzy zaczyna przychodzić do przekonania, że utrzymanie olbrzymiego Pałacu Buckinghamskiego jest zbyt kosztowne i nosi się z myślą zburzenia tego gmachu, sprzedania znajdującego się pod nim placu i użycia uzyskanych stąd pieniędzy na zaadoptowanie pałacu w Kensington, dokąd miałaby być wówczas przeniesiona rezydencja królewska.

Usłużna prasa, idąc po linji tych zamierzeń, chcąc pozyskać dla nich opinję publiczną, usiłuje przekonać wszystkich o szpetności Pałacu Buckinghamskiego i o pięknem położeniu pałacu w Kensingtonie.

Nie każdemu jednak naciągnięte te argumenty przemawiają do przekonania.

Londyńczyk lubi patrzeć na symbol potęgi Anglji, Pałac Buckinghamski, widoczny niemal z każdego punktu miasta, pięknie położony tuż koło Hyde Parku.

Kensington, obecnie zamieszkały przez dwie ciotki królewskie, odległy jest znacznie od miasta.

Gdyby istotnie stał się rezydencją króla, możnaby to uważać niejako za widomy znak faktu, że monarcha stał się dziś w życiu politycznem Anglji czynnikiem drugorzędnym.

Ze sprzedaży Pałacu Buckinghamskiego uzyskanoby przypuszczalnie około 150 miljonów złotych, sumę, z którą musi się liczyć nawet rodzina królewska, tembardziej, że utrzymanie nowej siedziby, znacznie mniejszej i skromniejszej, pochłaniałoby mniej kosztów i stanowiłoby trwałą oszczędność w budżecie.

Jak mówią, książę Walji, który zresztą jest doskonałym businessmanem, nie ma nic przeciw temu planowi, którego zrealizowanie, według jego przewidywań, nawet powiększy popularność króla, zrówna go bowiem z wielu potomkami starych rodów angielskich, którzy również musieli się wyzbywać siedzib swoich przodków.

Do walki z wrogiem

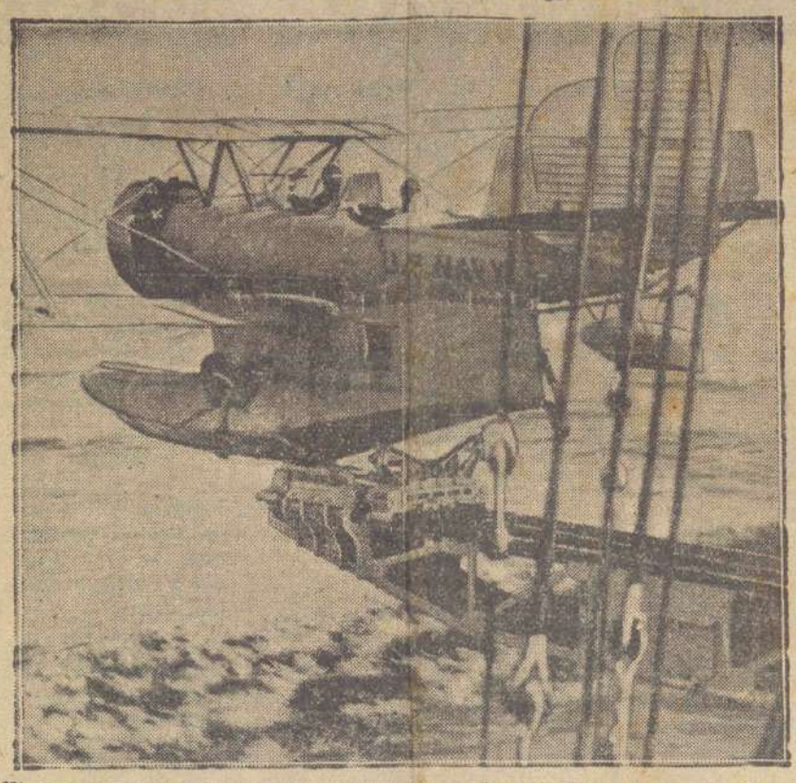

W czasie manewrów amerykańskiej floty na Oceanie Spokojnym, wypróbowano na pancerniku „Detroit" nowy przyrząd do startu hydroplanu z pokładu okrętu.

„Kot Feliks"

Zmienne losy ulubieńca tłumów

Jak doniosły pisma, zmarł w Nowym Jorku w wieku 45 lat, australijski rysownik humorystyczny, Pat Sullivan, wynalazca „Kota Feliksa", postaci znanej wszystkim bywalcom kinowym.

Miarą sławy tej największej „gwiazdy" ekranu jest fakt, że „Kot Feliks", będąc u szczytu powodzenia, ukazywał się codzień na 2.000 ekranów w samej Anglji.

Niezawsze jednak „Kot Feliks" był tak popularny. Zwłaszcza Anglja długo nie chciała go uznać, mimo że Stany Zjednoczone przyjęły go odrazu entuzjastycznie z otwartemi ramionami. Angielskie kinematografy jednak nie chciały wyświetlać tego doskonałego żartu rysunkowego i filmy z „Kotem" leżały przez pewien czas w jednym z podziemnych składów londyńskich, dopóki ich nie odkrył i nie wyświetlił pewien przedstawiciel S-ki Pathe. Od tej chwili sława Kota Feliksa była zapewniona i niebawem dorównywała w popularności pierwszorzędnym gwiazdom filmowym, jak Douglas Fairbanks, albo Charlie Chaplin.

Podczas wielkiej wystawy angielskiej w Wembley Sullivan przyjechał do Londynu, nie wiedząc, że tymczasem jego „Kot Feliks" zrobił karjerę. Jakież było zdziwienie artysty, gdy ujrzał, że na każdym rogu ulicy sprzedawcy ofiarują przechodniom maskotki wyobrażające jego „Kota" i że wszędzie pełno afiszów, głoszących jego sławę. Nawet sklepy używały go jako reklamy dla swych towarów, a orkiestry grały fokstroty i twostepy, nazwane jego imieniem. Słowem, przez 3, albo 4 lata „Kot Feliks" był panem sytuacji, a jego wynalazca stał się bogatym człowiekiem i utrzymywał cały sztab współpracowników.

Narodziny filmu dźwiękowego były zarazem końcem „Kota Feliksa", który musiał ustąpić miejsca równie dziś popularnej postaci filmowej Mickey Mouse.

Sullivan podzielił los wielu wynalazców, umarł po stracie niemal całego swego majątku.

Mistrzowie Europy

Na międzynarodowych zawodach łyżwiarskich w Sztokholmie I miejsce i mistrzostwo Europy w jeździe figurowej parami zdobyła para węgierska Rotter — Szollas.

Sleeping em przez dżunglę

Cywilizacja wśród puszczy afrykańskiej

Jeszcze przed 40 laty Afryka środkowa przedstawiała się na mapie, jako wielka biała plama, „w naturze" zaś stanowiła niedostępną puszczę, w którą zapuszczali się tylko niepoczytalni śmiałkowie, żądni wrażeń i trofeów myśliwskich. Że często przytem sami stawali się „trofeami", a niekiedy i smacznymi kąskiem którego z wojowniczych i ludożerczych plemion murzyńskich, to już zwyczajne zrządzenie fortuny, która, jak wiadomo, jest okrągła i „kołem się toczy".

I może jeszcze dotychczas wyżyna środkowo - afrykańska byłaby tajemniczym matecznikiem, gdyby nie naturalne bogactwo tych olbrzymich połaci, które zwabiło wiecznie chciwego nowych zdobyczy białego człowieka.

Złoto, diamenty, węgiel, rudy radu, srebra, miedzi i cyny, oto przynęta, która ciągnęła na te nieznane ziemie coraz liczniejszych przybyszów ze wszystkich stron świata. Pod ich wpływem z nieprzebytych ostępów puszczy zaczął się powoli wyłaniać kraj cywilizowany, posiadający drogi i szosy, koleje żelazne, telegraf, telefony, a nawet stacje radjowe.

Dziś kolej transafrykańska, przecinająca Angolę, Kongo belgijskie, Rodezję i Mozambik, posiada takie same udogodnienia, jakie widzimy na najbardziej nowoczesnych linjach europejskich i amerykańskich, mianowicie wagony restauracyjne i sypialne od portu Lobito w Angoli do Elizabethville w Kongo belgijskiem.

Na przestrzeniach, które jeszcze dwadzieścia lat temu trzeba było przebywać podróżując mozolnie i z narażeniem życia na wozach, zaprzężonych w woły, dziś kursują luksusowe pociągi, z szybkością 80 do 100 km. na godzinę.

Brylanty jako zabawki

Niezwykłe dzieje klejnotu

Księżna Rutlandu, która przed trzema laty, będąc na balu w Oakham, zgubiła cenny naszyjnik brylantowy, wartości około 40 tys złotych, nie spodziewała się już odzyskać swej zguby. Przecież w swoim czasie czyniono były energiczne poszukiwania i nawet wyznaczona była suta nagroda dla oddawcy klejnotu. Wszystko napróżno.

Przed kilkoma dniami jednak do jubilera w małem prowincjonalnem miasteczku angielskiem w Staffordshire, zgłosiła się młoda dziewczyna przedstawiając mu do oceny naszyjnik, wysadzony 18 brylantami. Dziewczyna była uboga służąca, a kamienie miały blask niezwykły i jubilet poznał odrazu że przedstawiały one wysoką wartość. Podejrzewając, że niepraw nie znalazły się w ręku dziewczyny, zawiadomił o wszystkiem policję a ta stwierdziła, że naszyjnik był właśnie tym samym, który zgubiła księżna Rutlandu przed trzema laty.

Losy klejnotu były istotnie niezwykłe. Znalazł go, w drodze powrotnej do domu, pewien służący który, nie znając wartości jego oddał go w domu dzieciom do zabawy. Drogocenne kamienie poniewierały się przez długi czas w skromnem mieszkanku owego służącego, aż wreszcie najstarsza jego córka opuszczając dom dla objęcia posady służącej, zabrała go z sobą na pamiątkę.

Idąc kiedyś na jakąś zabawę taneczną, przystroiła się w ten naszyjnik, który blaskiem swych kamieni zwrócił na siebie ogólną uwagę.

Jeden ze znajomych dziewczyny poradził jej, by zapytała kogoś kompetentnego o jego wartość. W ten sposób cenny klejnot znalazł się u jubilera, a następnie wrócił do swej właścicielki, ku ogólnemu zadowoleniu.

Może najbardziej zadowolona jednak była uboga służąca, która otrzymała od właścicielki przyobiecaną nagrodę.

Zagadka

Kto to pojmie, kto odgadnie,
W głębi ocznych zwierciadełek
Co u dziewcząt siedzi na dnie?
Czy aniołek, czy diabełek?

Łuczniczka

Sport łuczny znajduje coraz więcej zwolenników i zwolenniczek. Zwłaszcza panie oddają mu się z zapałem, zdobywając wybitne miejsca na zawodach łucznych. Na zdjęciu nadobna łuczniczka, zadowolona widać z osiągniętych wyników.

Warszawskie kratki sądowe

Białe getry

Narzeczony powodem nieszczęścia

Kiedy Andzia Mankówna po raz pierwszy przyjechała ze wsi rodzinnej

„do obowiązku"

w Warszawie, z chabrowych jej oczął biła kompletna naiwność dziecięcia łąk i pól, upodobniająca ją to dziewczę do „przygłupiej Jałoszki".

Witała szerokim śmiechem przejeżdżające tramwaje, dziwiła się, że „w onej Warszawie nie na studni, a woda sika se prosto ze ściany bez złoty kurasek", zeschodów usiłowała schodzić tyłem, jak z drabiny.

A trzeba było zobaczyć Andzię po roku. Była to wykwalifikowana

dziewczyna do wszystkiego

w eleganckim kapeluszu od świeta i jedwabnych pończochach na codzień, „do miasta".

„Wychodnie" spędzała w kinie „legularnem narzeczonem", miała też kilku braci w różnych oddziałach warszawskiego garnizonu.

Z dawnej Anielci pozostał jej jedynie szeroki śmiech, ogarniający ją niespodziewanie w najpoważniejszych nawet chwilach życia.

Wieczorem w bramie Andzia opowiadała często swoim przyjaciółkom o narzeczonym:

— To jest ten brenet, coś go panna Zosia u mnie w kuchni widziała, elegancki jak jaki kiernel. Dzień w dzień w lakierach chodzi, brakuje mu tylko getrów białych, a będzie wyglądał za artystego z kina Mignon! Ach, czyż nie?!

Getry te nie dawały jej spać. Aż pewnego razu wchodzi p. Andzia do pokoju, patrzy, na krześle

leży jej marzenie.

Chlebodawca nabył sobie takie getry i raz je włożywszy, poleciał schować do szafy. Ale pokusa była zbyt silna, p. Andzia getrów nie schowała tylko je oddała eleganckiemu narzeczonemu, który otrzymawszy je, zauważył, że do kompletu brakuje mu jeszcze krawata w duże białe grochy.

Panna Andzia postarała się w szafie „pana" o taki krawat i to ją zgubiło. Krawat znaleziono i wierna narzeczona powędrowała do sądu grodzkego.

Trzeba przyznać, że w obliczu groźnej sprawiedliwości zachowywała się zupełnie obojętnie. Do ostatniej chwili czytała powieść zeszytową p.t. „Gizella, czyli pamiętnik akuszerki".

A kiedy sędzia wywołał jej nazwisko, wstała i podeszła do kratek z beztroskim uśmiechem.

Przyznała się zresztą do wszystkiego i została skazana na 3 miesiące z zawieszeniem kary na 3 lata.

Po ogłoszeniu wyroku sędzia wyjaśnił, że karę zawieszono podsądnej, biorąc pod uwagę jej młodość, niekaralność i zupełną głupotę, jaka zdradzała, śmiejąc się przed sądem.

Co wróżą gwiazdy na dzień 21 lutego?

Nie nadaje się do dyskusyj i sporów

Wczesne godziny ranne nieźle się zapowiadają i mogą nam jeszcze przynieść jakieś pomyślne możliwości życiowe ale już o g. 7-ej i pół da się odczuć passa ujemna, która może nas narazić na *nieoczekiwane, niepowodzenia, zawody, niespodziewane zmiany lub nieporozumienia.*

Może to być połączone z pewną ekspansją intelektu szerszemi poglądami, *nowemi zainteresowaniami lub oryginalnemi pomysłami*, dążeniem do większej samodzielności wynalazczości z chęcią *zaprowadzenia reform i zmian* lub też dążeniem do formowania związków romantycznych i poszukiwaniem przygód.

Mimo wszystko da się jednak odczuwać przytem pewien niepokój nerwowy. *Obietnice uczynione dziś rano* — nie zostaną dotrzymane.

W miarę podnoszenia się słońca nad horyzontem — sytuacja będzie się polepszać, ale już godz 13-ta może nam znowu przynieść jakieś *rozczarowania, rozwianie złudzeń, symulacje lub podstępy.*

Naogół w dniu dzisiejszym należy zachować ostrożność i nie załatwiać spraw ważniejszych, odkładając je raczej na czwartek, gdyż wieczorem da się nam we znaki nowa fala ujemnych wpływów kosmicznych, przynosząca *opozycje, zamieszanie, niepokoje*, niepowodzenia w związku z *korespondencją, papierami, wydawnictwami, dziennikarstwem* lub nieporozumienia z pośrednikami, krewnymi przyjaciółmi. Zwłaszcza koło godz. 19-ej należy zachować daleko idącą ostrożność, gdyż wszelkie *dyskusje i spory* wówczas prowadzone — przybrać mogą *niepożądaną ostrość.*

W godzinach późniejszych sytuacja również nieszczególnie się będzie przedstawiała, a koło godz 21-ej i 22-ej możemy jeszcze przeżywać

niepokoje i podrażnienia.

Dziecko dziś urodzone — ambitne, stanowcze, władcze, energiczne — okaże zdolności do interesów i będzie dążyć do osiągnięcia wyniesienia życiowego.

RADJO WARSZAWSKIE

11.57: Sygnał czasu i Hejnał z Krakowa.
12.10: Płyty.
15.35: Odczyt „Głód książki"; 15.50: Płyty.
16.25: Odczyt wstępny informacyjny dla maturzystów; 16.40: Odczyt „Wit Stwosz" (w 400 rocznicę zgonu).
17: Koncert symfoniczny w wyk. ork. Filharmonji Warsz.
18: Odczyt dla maturzystów: „Wielkie monarchie Wschodu"; 18.25: Muzyka lekka.
19.20: „Bieżące wiadomości rolnicze"; 19.30: Feljeton muzyczny: „Legenda o polonezie ks. M. Ogińskiego".
20: Wieczór muzyki operetkowej.
21.05: D. c. muzyki operetkowej.
22: Kwadrans literacki — K. Wierzyński „Granice świata".
22.15: Muzyka taneczna.
23: Muzyka taneczna.
11.57: Sygnał czasu, Hejnał z Krakowa.

JUTRO

12.10: Płyty.
15.35: Program dla dzieci.
16: Płyty; 16.20: Odczyt dla maturzystów: „Rozwój demokracji ateńskiej"; 16.40: Odczyt w języku ukraińskim: „Idea państwowości w historji Ukrainy".
17: „Pieśni w obyczajach hinduskich" — audycja muzyczna; 17.40: Odczyt „Znaczenie gospodarcze higjeny pracy".
18: Odczyt dla maturzystów „Jan Kochanowski"; 18.25: Muzyka lekka.
19.20: „Skrzynka poczt. rolnicza"; 19.30: Kwadrans literacki: „Melodje Fraka" Z. Nowakowskiego.
20: Słuchowisko operetkowe „Jim i Jill" z udz. M. Modzelewskiej i Eug. Bodo.
21.55: Koncert kameralny w wyk. Warsz. Kwartetu Smyczkowego.
22.40: Feljeton „Historja złowrogiego djamentu".
23: Muzyka taneczna.

Przeciwko projektowi
nowego podatku majątkowego

Izba przemysłowo-handlowa w Wilnie zajęła stanowisko—jak komunikuje nam jej ekspozytura w Białymstoku—wobec wniesionego przez Rząd do sejmu projektu ustawy o stałym podatku majątkowym. Izba stwierdziła, że średni i drobny przemysł oraz handel, stanowiące w okręgu wileńskiej izby p. h. niemal całość ewentualnych płatników nowego podatku majątkowego — w grupie przemysłowo-handlowej, zapłaciły w całości dawny podatek majątkowy, wskutek czego—wbrew tendencjom i motywacjom ministerstwa skarbu—nowy podatek majątkowy nie byłby dla nich skonwertowaną formą starego podatku, a nowem obciążaniem.

Ponieważ, równocześnie rolnictwo naszego terenu, które w znacznym stopniu rat dawnego podatku majątkowego nie zapłaciło, obecnie do żadnych zwiększonych świadczeń nie jest zdolne, wprowadzenie nowego podatku majątkowego na terenie izby przemysłowo-handlowej w Wilnie uważa izba za nieuzasadnione.

Licząc się jednak z faktem wniesienia ustawy do sejmu—izba poddała krytyce również i szczegóły nowej ustawy, proponując: ewentualny pobór podatku w formie jednorazowej daniny w pierwszym trzyletnim okresie szacunkowym, rektyfikację podstaw wymiaru zaliczki pierwszej raty wymiarowej, oddanie wymiaru w ręce komisyj szacunkowych oraz dokonywanie wymiarów na podstawie obowiązkowych zeznań płatników.

Jak pracuje urząd rozjemczy
do spraw kredytowych drobnego rolnictwa

Na ostatnich 2-ch sesjach urzędu rozjemczego do spraw kredytowych drobnej własności rolnej na pow. białostocki rozpatrzono 18 spraw z 27 pozwanymi. Na raty rozłożono należności w 14 sprawach, jedną sprawę skierowano do urzędu prokuratorskiego za pobieranie nadmiernych procentów, trzy sprawy odroczono celem zbadania dodatkowych świadków, którzy mają stwierdzić, że wierzyciele pobierali od dłużników wygórowane odsetki. W rozprawach brało udział 7 adwokatów.

Następne rozprawy odbędą się dnia 28 bm. i 3 marca r.b. Rozpoznanych będzie 20 spraw z 29 pozwanymi.

Śmierć na szubienicy

Sąd doraźny w Baranowiczach wydał wyrok w procesie Antoniego Baraszki, Józefa Chomicza i Antoniego Karasiuna, którzy dokonali napadu na gajówkę Sosenka gm. dobromyskiej, zamordowali gajowego Mizgierę, a jego żonę i czworo dzieci poranili. Następnie bandyci podparli drągami drzwi i zamknięte okiennice gajówki, którą podpalili. Dzięki natychmiastowej pomocy dwu przejeżdżających, którzy zauważyli płomienie, Mizgierowa i jej dzieci zostały uratowane.

Wszyscy trzej oskarżeni, którym winę udowodniono, skazani zostali na śmierć przez powieszenie. Obrońcy zwrócili się do p. Prezydenta Rzplitej z prośbą o ułaskawienie. Ponieważ p. Prezydent nie skorzystał z prawa łaski, do Baranowicz udał się kat Braun z pomocnikiem, aby wykonać wyrok.

Najstarszy ze skazańców, Antoni Karasiun, liczący sobie ponad 60 lat całą noc, ostatnią noc w swem życiu, walił głową o mur celi więziennej, płacząc i błagając Boga o wybaczenie straszliwej winy. Zalany łzami szedł na szafot i szlochał do chwili, aż pętla Brauna stłumiła w nim ostatnią iskrę starczego życia.

Baraszko i Chomicz nie okazali najmniejszego wzruszenia. Szli w ponurym orszaku egzekucyjnym jak automaty.

Rodzina straconych, zabrała odzież i obuwie, których pochowano owiniętych w szare płótno samodziałowe.

Kulisy dziennikarstwa białostockiego

W dalszym ciągu niedzielnej rozprawy przeciwko pp.: Iwanickiemu i Faranowskiemu zeznawał pracownik restauracji „Ritz", Juchniewicz, który podpisywał jednodniówkę „Hallo! Białystok!" Oświadczył, że sam ją „redagował", wydał „własnym kosztem" i sprzedawał. Według słów p. Juchniewicza — sprzedano po 5 gr. . . . 4 tysiące egzemplarzy. Resztę rozdano bezpłatnie, płacąc chłopcom po 2—3 złote za rozdanie. Swiadek nie chciał ujawnić tajemnicy kalkulacji finansowej, a na pytanie, z jakich pobudek wydał jednodniówkę, odmówił odpowiedzi.

Zeznania ekspedytora Filonczuka b. pracownika Iwanickiego, pokrywały się z oświadczeniem Juchniewicza. Dodać trzeba, że Iwanicki i Faranowski kilkakrotnie prosili sąd o pouczenie ich, że mogą nie odpowiadać na pytania, jeśliby miały im szkodzić.

Zeznania p. Wysokińskiego, F. Kapłana i Kokowskiego dotyczyły afery z Hasbachem. Sw. Gotlib oświadczył, że Iwanicki otrzymał od prezesa klubu szachowego p. Brilla, 600 zł. za prowadzoną kampanję przeciw klubowi kupieckiemi. W swoim czasie świadek był na zebraniu Związku Przemysłowców; zdecydowano wyasygnować dla Iwanickiego pewną sumę, aby zaprzestał swych napastliwych artykułów. Usłyszawszy tę decyzję od przemysłowca Trilinga, Gotlib nie zgodził się z decyzją, opuścił zebranie udał się do cukierni Metza i tam Iwanickiego spoliczkował. Było to w 1926 r. Kiedy Iwanicki poprawił, że w 1923 — Gotlib odpowiedział: pan to lepiej pamięta, gdyż pan został spoliczkowany, nie ja.

Iwanicki skierował sprawę do sądu, w pierwszym terminie się nie stawił, a kiedy wyznaczono ją w drugim terminie — przychodził człowiek od Iwanickiego i proponował wycofanie sprawy wzamian za ekwiwalent w gotówce.

Iwanicki zaprzeczył. Gotlib został skazany na grzywnę, którą umorzyła amnestja.

Gotlib w dalszym ciągu zeznań w ogromnem zdenerwowaniu — nazwał Iwanickiego szantażystą, a odchodząc—rzekł: Warszawa ma swego Tasiemkę, a Białystok Iwanickiego.

Sw. Kalmanowicz oświadczył, że Brill narzekał, że walka klubów szachowego i kupieckiego drogo go kosztuje, bo dał Iwanickiemu 600 zł. za artykuły o klubie kupieckim. Iwanicki wyjaśnił, iż był . . . referentem prasowym klubu szachowego.

A kiedy członek sądu zapytał, na co był potrzebny taki referent, Iwanicki dawał wyjaśnienia, a wówczas członek ów rzekł: W takim razie każde nadużycie dziennikarza można pokryć płaszczykiem referenta prasowego.

Iwanicki prostuje, że 600 zł. nie otrzymał, ale mógłby wziąć za swą pracę 6 tys. zł., gdyż był jednocześnie i sekretarzem klubu szachowego. Kalmanowicz wówczas stwierdził, że od początku istnienia klubu był sekretarzem Rozenszajn.

Kalmanowicz pokazywał numery „Reflektora" z artykułami, szkalującemi poszczególnych członków klubu kupieckiego, zaznaczając, że identyczne artykuły ukazały się równocześnie w „Echu".

Sw. Klimczak, udziałowiec i maszynista „Echa", oświadczył, że Faranowski wyrażał swe oburzenie z powodu kontaktu Kaweckiego z Hasbachem, że Kaweckiego zwolniono przed jego bytnością w Dojlidach. Swiadek sypał ścisłemi datami jak rękawa, co skłoniło jednego z członków do zapytania, kiedy urodziła się świadka żona. Nie wiedział.

Komunikat o zwolnieniu Kaweckiego ukazał się w „Echu"—zdaniem świadków obrony—1 sierpnia. Obrona wyjaśniła wówczas, że dany był 31 lipca, ale z winy zecera został wydrukowany 4 sierpnia.

Sw. Mioduszewski, dowiedziawszy się, że w drukarni „Technograf" drukuje się mającą się ukazać nazajutrz jednodniówka „Hallo! Białystok", udał się tam koło północy i widział Faranowskiego i Iwanickiego przy pracy. Faranowski wyjaśnił, że go nie było, co potwierdził p. Ancerewicz.

Sensacja były zeznania dyrektora kina „Apollo", p. Wajnsztadta. Oświadczył, że Iwanicki w sposób bezczelny szantażował jego ojca, który raz na dworcu (w 1913 r.) połamał laskę na jego głowie. Brat Iwanickiego przychodził później i groził, że jeśli nie da się pieniędzy—będą opublikowane kompromitujące artykuły. Mój brat—twierdził świadek—też chodził z laską do Iwanickiego, ale niestety—drzwi nie otwierano.

Faranowskiego świadek poznał „w przykrej sytuacji". Zgłosił się do niego, żądając ogłoszeń na sumę 600 zł. miesięcznie, grożąc w przeciwnym razie ostremi represjami. Sprawa ta była w swoim czasie głośna i „Dziennik" podał ją szczegółowo. Groziły tego rodzaju represje, że trzeba było dać ogłoszenia, albo zamknąć kino. P. Wajnsztadt oświadczył, że Faranowski nie był główną sprężyną. A kiedy Faranowski zaznaczył, że tak mu polecono, świadek odrzekł: Jeśli mi każą szantażować, to ja nie pójdę, a jeśli pan przyszedł z represjami—to pan sam o sobie wydał sąd. Dalej świadek zeznał, że za niekorzystne dla Faranowskiego zeznania jego w sprawie z Ancerewiczem — w „Echu" ukazały się napaści na rodzinę Wajnsztadtów. Wtedy Faranowski zwrócił uwagę, że jeśli były napaści, można było skierować sprawę do sądu. „Gdyby obywatele białostoccy mieli odwagę skarżyć—nie doszłoby do obecnej sprawy" — odrzekł p. Wajnsztadt.

Zeznawali następnie Zelikson, Kowalewski, Rubinsztajn, Mucha, Kahan, Arcimowicz, Chmielnik, Kępa, którzy nic ciekawego do sprawy nie wnieśli, poczem odczytano zeznane Łapinera, który był w drukarni, gdy drukowano „Hallo! Białystok" i widział Iwanickiego, robiącego korektę.

Pozakończeniu badania świadków wygłosił krótkie przemówienie oskarżycielskie p. Ciecierski, oświadczając, że przewód sądowy potwierdził całkowicie w stosunku do p. Iwanickiego oskarżenie w skardze komitetu i zarzuty, zawarte w liście L. Duczyńskiego. Co do oskarżonego Faranowskiego—to zdaniem oskarżyciela — zarzuty częściowo zostały udowodnione. O „bandytyzmie pióra" świadczą fakty, że szkalowano, nie wyłączając umarłych. Damagał się surowego wymiaru kary.

Następnie wygłosił długie przemówienie obrończe p. Iwanicki, powołując się na różne dokumenty. Narzucało się wówczas znane powiedzenie: Boję się ludzi, którzy mają wszystkie dokumenty w porządku. Przemawiali następnie obrońca p. Faranowskiego i p. Faranowski, poczem w ostatniem słowie Iwanicki oświadczył, że wyrok skazujący byłby dla niego śmiercią moralną. Powoływał się na 27-letnią pracę w dziennikarstwie, oświadczył że nie był skazany za wyjątkiem 6 miesięcy więzienia za bluźnierstwo, że nie mógłby znaleźć kawałka chleba.

O godz. 5 min. 30 zrana ogłoszono postanowienie, że p. Iwanickiego usuwa się na jeden rok z Syndykatu Dziennikarzy Białostockich, że orzeczenie co do udziału p. Faranowskiego w próbach wymuszenia na p. Hasbachu jest odroczone aż do uprawomocnienia się wyroku sądu koronnego w sprawach „Hasbachjady".

WIZYTACJA

Do Białegostoku przybył wczoraj p. Piotr Orłowski, prezes sądu apelacyjnego w Warszawie celem przeprowadzenia wizytacji sądu okręgowego.

—x—

Podatek od nieruchomości

Magistrat przystąpił do prac, związanych z wymiarem podatku od nieruchomości za 1933 r. Prace obliczone są na cały miesiąc. W drugiej połowie marca przesłane zostaną nakazy płatnicze.

Nowy pisarz hipoteczny

Kancelarję pisarza hipotecznego przy sądzie okręgowym obejmuje z dniem 1 kwietnia b. r.—na miejsce przeniesionego do Warszawy p. sędziego Jerzego Pileckiego — emerytowany wiceprezes sądu okręgowego, p. Roman Moszyński.

Nowy oddział Zw. Strzel.

W fabryce dykt w Dojlidach odbyło się organizacyjne zebranie miejscowego oddziału Zw. Strzeleckiego. Zarząd okręgowy reprezentowali: por. por. Nowak i Czerkies. Nowozorganizowany oddział liczy 70 członków.

Na drogę sądową

Napaści na „Dziennik" w związku z odsłonięciem kulis dziennikarstwa białostockiego nie ustają. Nie mogąc zniżyć się do poziomu zła, jakim prowadzone są ataki, oświadczamy, że odpowiadać na nie nie będziemy, a w każdym w wypadku brutalnej, chamskiej napaści kierować będziemy sprawę na drogę sądową.

Otwarcie kuchni dla sierot
i dzieci bezrobotnych kolejarzy

W ubiegłą niedzielę odbyło się poświęcenie urządzonego w specjalnych pomieszczeniach dworca stacji Białystok—centr. lokalu kuchni, wydającej bezpłatnie obiady dzieciom bezrobotnych kolejarzy, oraz sierotom b. pracowników kolejowych. Obecni byli: p. starosta grodzki, dr. Żak, komendant P. P. na miasto Białystok, p. Kubikowski, prezes „Ogniska Kolejowego" inż. M. Popławski, nacz. oddz. ruchu, p. K. Suchocki inż. Kulwiński oraz przedstawiciele organizacyj kolejowych i licznie zebrana publiczność.

Aktu poświęcenia dokonał ks. kan. Abramowicz, który następnie wygłosił przemówienie okolicznościowe. Następnie przemawiał p. starosta dr. Żak, podnosząc ofiarny wysiłek kolejarzy w kierunku złagodzenia skutków kryzysu i istniejącego bezrobocia. Wkońcu p. inż. M. Popławski podał zebranym, że placówka utrzymywana jest z dobrowolnych potrąceń z pensji kolejarzy i rozpoczęła wydawanie obiadów w dniu 6 lutego r. b. Dożywia się obecnie 150 dzieci. Kuchnia będzie czynna przez całą zimę na okres letni zostanie przeniesiona na półkolonje letnie „Ogniska Kolejowego" w Białymstoku.

Przed sezonem letnim

Zima w pełni, a już niektóre instytucje dobroczynne złożyły do magistratu podania z prośbą o zarezerwowanie dla nich na sezon letni ogrodu miejskiego dla zorganizowania imprez dochodowych. Jednocześnie wpłynęło 10 podań o zezwolenia na wyrób lodów.

Zarząd „Patronatu"

Wybrany w dniu 14 b. m. zarząd T-wa Opieki nad uwolnionymi z więzień więźniami i ich rodzinami p.n. „Patronat", ukonstytuował się, jak następuje: p. Roman Moszyński, emer. wiceprezes sądu okręg. (prezes), p. Anna Ostruszkowa (wiceprez.), emer. nacz. Krajewski (skarbnik), p. Jan Nowicki, emer. nacz. poczty (sekretarz), p.p. Kuleszyna, Kunicka, Zirkwitzowa, mec. Szwarc i Wilczyński (członkowie). Członkami korespondentami „Patronatu" zostali p.p.: w Bielsku—sędzia grodzki Stefan Plich i w Sokółce—notarjusz Wincenty Szczepiński. Na kuratorów więziennych powołano p.p.: Różę Kuleszynę, Jana Nowickiego i p. Frankowskiego.

—::—

Sołtys-defraudant

Aresztowany został sołtys wsi Kruszniki pow. augustowskiego, Kazimierz Wasilewski, który zdefraudował 421 zł. 95 gr. z kwot, zainkasowanych tytułem podatków.

—::—

Obchód 25-ej rocznicy
śmierci Stanisława Wyśpiańskiego

W niedzielę 19 bm. w gimnazjum państwowem im. króla Zygmunta Augusta urządzony był staraniem samopomocy uczniowskiej obchód ku czci Stanisława Wyśpiańskiego.

Obchód przygotowany starannie przez młodzież pod kierunkiem nauczycieli pp. Pietrasza, Sobierajskiego, Zimmermana, Bujniaka i Baruckiego, wywarł na zapełniającej szczelnie salę gimnazjalną publiczności duże i bardzo miłe wrażenie.

Słowo wstępne wypowiedział dyrektor gimnazjum ks. dr. Hałko; doskonale opracowany referat o życiu i twórczości Stanisława Wyśpiańskiego—wygłosił uczeń klasy ósmej Włodzimierz Lewgowd; gimnazjalna orkiestra symfoniczna z ogromną werwą wykonała dwa utwory.

Na zakończenie odegrano „Wesele", przyczem należy podkreślić bardzo staranne opracowanie swoich ról przez młodocianych aktorów.

W przerwach przygrywała gimnazjalna orkiestra dęta.

Sprostowanie

Od prezesa klubu szachowego, p. Brilla otrzymaliśmy, wczoraj sprostowanie wiadomości, która... nigdzie nie była drukowana. P. Brill twierdzi, że żadnych pieniędzy p. Iwanickiemu nie dawał.

Popierajcie L. O. P. P.

Zebranie Towarzystwa Krajoznawczego

Dziś o godz. 6 wiecz. w sali szkoły powszechnej Nr. 1 odbędzie się walne zebranie członków oddziału białostockiego Polskiego T-wa Krajoznawczego.

Na porządku dziennym sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej za r. 1932; plan pracy na r. 1933 oraz wybór władz Towarzystwa.

Prośba bezrobotnych

Do redakcji naszej zgłosiła się delegacja bezrobotnych uczęszczających do świetlicy dla bezrobotnych, z prośbą o opublikowanie treści listu, opatrzonego około 60 podpisami, w którym podpisani oświadczają, że z głębokim smutkiem dowiedzieli się o zamierzonym w krótkim czasie wyjeździe z Białegostoku kierowniczki świetlicy, p. Zofji Kamińskiej. Wyrażając uznanie i wdzięczność za dotychczasową jej działalność, bezrobotni proszą p. Kamińską, aby nie opuszczała placówki, a równocześnie zwracają się do wojew. komitetu funduszu pomocy bezrobotnym w Białymstoku z prośbą o poczynienie starań w tym kierunku.

„Kryzys i bezrobocie w Polsce"

W przepełnionej sali teatru „Palace" odbył się onegdaj odczyt—koncert, zorganizowany przez wojewódzki komitet funduszu pomocy bezrobotnym. P. J. Kłosowski wygłosił odczyt n. t.: „Kryzys i bezrobocie w Polsce na tle kryzysu światowego", a następnie orkiestra p. uł. odegrała szereg utworów muzyki polskiej.

Na odczycie byli obecni członkowie komitetu z p. wicewojewodą Michałowskim na czele.

Do akt Nr. Km. 657/32.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Prużanie II rew. Konstanty Grundon, zamieszkały w Prużanie przy ul. Konarskiego Nr. 1, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 27-go lutego 1933 r. od godz. 9-ej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Prużańskiego Banku Ludowego Sp. z ogr. odp. w Prużanie z jego lokalu w Prużanie przy ul. Juryzdyka Nr. 2, składających się z: 1) kasy ogniotrwałej i maszyny do pisania oszacowanych na łączną sumę 1500 zł. które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Prużana, dn. 9 lutego 1933 r.

Komornik (—) Grundon

APOLLO DZIŚ Początki: 5, 6.45, 8.30, 10.15

Mimo wielkich kosztów ceny od 49 gr.

Film, który wzbudził zachwyt całego świata

Arcydzieło egzotyczne wykonane kosztem 1.500.000 dolarów

RAJSKI PTAK

Dramat miłosny rozgrywający się na malowniczych wyspach POLINEZJI

W roli głównej

DOLORES DEL RIO

Reżyserja

KING VIDORA

Jutro w „APOLLO" PREMJERA NAJWYBITNIEJSZEGO FILMU SEZONU

BOCZNA ULICA

Dramat kobiety napiętnowanej przez społeczeństwo

na tle aktualnego zagadnienia obecnej doby

„MAŁŻEŃSTWO WE TROJE"

IRENA DUNNE
JOHN BOLES
w rolach głównych

OGŁOSZENIE

Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości, że ojciec nasz Stefan Jezierski, syn Stefana mieszkaniec m-ka Wołpy gminy Wołpa powiatu Grodzieńskiego, obecnie ma 74 lata i wskutek starości utracił pewne zdolności umysłowe, przeto wszystkie akty, jakie będą sporządzone przez niego, a dotyczące przekazania majątku nieruchomego, znajdującego się w m-ku i przy miasteczku Wołpie powiatu grodzieńskiego, będą nieważne.

Dzieci: Józef i Adam Jezierscy, Kazimiera Sidorowiczowa i Jadwiga Siedzieniewska.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 9-48

ORTOPEDYSTA
Szapiro-Szymszelewicz
wykonywa: gorsety prostujące, aparaty lecznicze, nogi i ręce sztuczne, bandaże rupturowe, pasy brzuszne i t. p.
ul. Sienkiewicza 34 w podwórzu.

LECZNICA
LEKARZY-SPECJALISTÓW
Białystok, Mazowiecka 5, tel. 1-38
Porada 3 zł.
Choroby wewnętrzne, nerwowe, dzie...
Porady dla matek karmiących.
Chirurgiczne, oczu, nosa, gardła, uszu
Kobiece, akuszerja. Porady dla cięż...
Skórne, weneryczne. Analizy. Rentg...
Gabinet dentystyczn. Lampa kwarco...
Diatermja. Elektryzacja.

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legionowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.